N^er 26.

WARSZAWIANIN

TYGODNIK MÓD.

Dnia 24. Sierpnia 1822. Roku.

Kto Lepszy?

Powieść.

Tom był synem iednego Baroneta, właściciela niegdyś obszernych i pięknych włości, które późniéy zamienił na *gwineie*, żeby nabył sławę nayśmielszego zakładnika na wyścigach w *Newmarket*. *Tom* nie pamiętał zamożności swoiego Oyca— wróciwszy z Uniwersytetu w *Kambrige*, całe swoie ukontentowanie zakładał na bieganiu po polach — całą swoią próżność, na zręczném ubiciu zwierzyny. Ale wkrótce serce iego nowym oddało się uczuciom — przechadzał się ciągle po ścieszce, prowadzącéy do *Green-House*, iedynéy własności Pana *Pringle*, Oyca pięknéy *Łucyi*. Przed kilkunastu laty, był on iednym z naymaiętniéyszych kupców w *Bengalu*— po powrocie do Oyczyzny, nadano mu przezwisko *Nabab*, właściwe wszystkim szczęśliwym śmiertelnikom, którzy bogactwa w *Indostanie* zebrali. Ale nieprzyiaźni *Korsarze*, i dwudziestu zaufanych przyiacioł, gorszych ieszcze od *Korsarzy*, przywiodło nie długim czasem nowego *Nababa*, do zazdroszczenia stanu prostych dzierżawców, których przedtém do stołu swego przypuszczać nie raczył. Postanowił nakoniec, ukryć przyćmioną swoią świetność w dalekiém ustroniu.

Łucya od chwili poznania młodego *Tom*, nie zwracała nigdy uwagi swoiéy na przeszłość. Oycowie uważali chętnie wzrastaiącą miłość w dzieciach swoich. Dzień ślubu wyznaczonym został. Nie można go było lepiéy obrać iak w czasie, w którym ktokolwiek choć iedną piędź ziemi posiadał, zjeżdżał na nowy wybór *deputowanych* do *Parlamentu*. W małéy odległości od *Green House*, wznosił się starożytny zamek *Dunmore*, kolebka nayznamienitszéy w kraiu rodziny. Oczekiwano w nim właśnie, na ówczasowego iego właściciela, starego *Lorda* Hrabiego *Northesk* — siostra iego *Arabella* poprzedziła przyiazd Hrabiego. Nie mogąc się doczekać w piędziesiątym roku życia ślubnéy pochodni *Himena*, *Miss Arabella*, ieżeli wierzyć można złośliwéy mowie młodych kobiét, starała się pokonać upor Bożka, przywodząc co dzień nowe ofiary przed iego Ołtarze. Ludzie godniéysi wiary utrzymywali, iz czyniła to iedynie dla tego, aby osłodzić smutną epokę życia, którą *Anglicy* wieczną wzgardą okryli, nadaiąc iéy imie *starego panieństwa* (*oldmaidenhood*). Pan *Pringle*, który w czasach swoiéy świetności miał zaszczyt bydź przypuszczonym do *Whista* Miss *Arabelli*, przybył piérwszy złożyć iéy uszanowanie — towarzyszyła mu *Łucya*. Po kilku wykrzyknikach, tyczących się iéy postaci, rysów twarzy, ułożenia, nastąpiło zwyczayne pytanie: „Kiedyż ią myślisz wydać za mąż?“— *Pringle* milczał — „Jako? ieszcze nikogo dotąd nie obrałeś? — Bogu dzięki! — ia się tém zaymę.“

Nie upłynął kwandrans, a iuż niezmordowana swatka, wyliczyła ze dwudziestu rozmaitych małżonków — starego *Aldermana*, żyiącego na ustroniu z resztami maiątku, podagrą i sześciorgiem dziatek — biegłego maytka, któremu potrzebną była żona, do zawiadowania założyć się maiącą *kolonją* w *Antipodach* — Majora pobieraiącego pół pensyi, za stracone rękę, nogę i oko w siedmioletniéy woynie.... Za każdém przełożeniem, *Pringle* ruszał głową, co Miss *Arabella* za znak dziękczynienia brała. *Łucya* gryzła wargi, żeby się wstrzymać od śmiéchu — a szła-

chetna iéy protektorka, rumieniąc się sama, przypisywała to wszystko wstydliwéy boiaźni, którą samo wspomnienie małżeństwa, wznieca w dziewiczém sercu.

Przyiechał wreszcie sam Hrabia *Northesk*: Nazaiutrz zaraz nie było iednego *gentlemana* w obwodzie mil dwunastu, któryby nie był zaproszony do zamku *Dunmore*. Przybrana białą suknią, różą i swoiemi siedemnastu latami, *Łucya* przewyższyła nayznaiętniéysze w kraiu dziedziczki. Miss *Arabella* przedstawiła młodą swoią przyiaciołkę godnemu bratu. Hrabia zaledwie rzucił okiem na nieporównane wdzięki *Łucyi*, oniemiał z podziwienia. Przerwał nakoniec długie milczenie, temi pochlebnemi słowy: „Jakże iesteś szczęśliwym Oycem, sąsiedzie *Pringle*!" — *Tom* ukryty za iego krzesłem, o mało nie obiął za szyię *Lorda*, który tak dobrze o rzeczach sądził. Ale wkrótce przeięty był dla iego siostry, nie równie większym szacunkiem. Miss *Arabella*, iako iedyna patronka wszystkich panien na wydaniu, bacznie rzucała spoyrzenie na grono młodych dziewic, zgromadzonych tą razą w zamku. Dostrzegła niebawem, że przy naymilszéy *pupilli*, stał ciągle młodzieniec, odznaczaiący się więcéy skromną postawą, iak urodą. *Łucya* wzięta na stronę, musiała uledz ścisłemu badaniu. Żywy rumieniec wyiawił wszystko, zanim ieszcze otworzyła usta. Odebrała mocne napomnienie, że nie odkryła w piérwszych odwiedzinach zaraz, całego stanu swoiego serca zacnéy Opiekunce — napomnienie iednak osłodzone przyrzeczeniem, że przed końcem miesiąca, przyiemny *Tom* rękę iéy posiędzie. —

Wieczór zakończył się balem — Miss *Pringle* rozwinęła wszystkie swoie przymioty — naycelniéysza młodzież ubiegała się w tańcu o iéy rękę. Hrabia *Northesk* uważał naymniéysze poruszenia *Łucyi*. Upoiony lubym widokiem powtarzał sobie cicho, że gdyby miał 15. lat mniéy, wyskoczyłby chętnie *Szkockiego* tańca z nadobną swoią sąsiadką. Jak tylko *Pringle* z córką się swoią oddalił, zamyślony Hrabia udał się na spoczynek — nie znaydował iuż żadnego

ukontentowania w towarzystwie, które naypięknieyszą ozdobę straciło. Miss *Arabella* znalazła go ieszcze bardziéy zmienionym, kiedy do niéy rano przyszedł na herbatę. Nie mogła wybadać od niego ani słówka o odbytéy uroczystości — ani iednéy uwagi nad pietnastu dziennikami, które zwyczaynie czytywał — zimne *dzień dobry* wyszło tylko z ust iego. Powstaie nakoniec, i ciągle zamyślony, udaie się do zwierzyńca. Miss *Arabella* zbyt iest o niego niespokoyną, żeby nie miała iść za nim. Po kilku chwilach samotnéy przechadzki, spotykaią się na zwrocie iednéy alei.— Hrabia cofa się z przestrachem, iak gdyby groźnego przed sobą uyrzał sędziego — przyszedłszy prędko do siebie, rzecze z uśmiéchem: „Słuchay moia siostro— choćbyś mnie miała dziwakiem i zapamiętałym nazwać, muszę ci wyiawić myśl, która mnie dręczyć nie przestaie. Sto razy słyszałaś mnie mówiącego, że umrę kawalerem, ieżeli nie znaydę kobiéty, któraby mnie od piérwszéy chwili poznania zaięła. Otóż, ta kobiéta któréy przez trzydzieści lat próżno szukałem, wczoray się ukazała."— „Ah! zgaduię cię móy bracie, zawoła Miss *Arabella*, którażby to mogła bydź inna, ieżeli nie moia *Łucya*?"— Ucieszony przenikliwością siostry, stary Hrabia przycisnął ią do serca — a łza czułości zrosiła pomarszczone lica.

(*dokończenie nastąpi*)

Wprowadzenie Kawy 'u Muzułmanów.

W piérwszych czasach *Mahometanizmu*, mieszkała w *Mecce* pewna kobiéta wraz z córką, zaięta opatrywaniem i przyymowaniem do swego domu biédnych pielgrzymów. Ale wkrótce te kobiéty oskarżone zostały, że przestępowały prawa miłosierdzia, łącząc bezwstydność z litością. Rozgniewany *Scheix*, wypędził ie z *Mekki*. Nędza i zgryzota, skróciły ich ży-

cie — Córka skonała w kilka dni po śmierci matki.— Litościwy przechodzień, zagrzebał iéy ciało, pod drzewem *Kawowym*. Nie długo potém, rozszerzyła się zaraza w kraiu — *Scheix* piérwszy padł iéy ofiarą. Następca iego, przypisuiąc to zdarzenie słusznéy karze, za wyrządzoną niesprawiedliwość gościnnym kobiétom, rozkazał mieszkańcom, obmywać się wyciskiem z liści drzewa *Kawowego*, pod którym nieszczęśliwa dziewica pogrzebioną została — sądząc, że tym tylko sposobem, zmazać można winę, i przebłagać gniéw Niebios. Dziwne to lekarstwo skutkowało — zaraza ustała — a *Muzułmanie* od téy chwili, zaczęli piiać zbawienny wycisk. Zamiast liści, użyto potém samego owocu — Powoli nowy ten wynalazek rozszerzył się po całym kraiu.

Inni pisarze, przypisuią ten wynalazek pasterzowi — który uważaiąc, że ilekroć kozy swoie około drzew *kawowych* pasał, nie równie weselszemi były, sam owocu skosztował — a podobnego na sobie doświadczywszy skutku, wprowadził używanie *Kawy*.

Pióro *Owidjusza*.

Izabella, żona *Jana Sapolja*, pokazała *Angelowi Bargaeus*, srébrne pióro *Owidjusza*, znaleziono w 1540 r. pod zwaliskami starego muru w *Belgradzie*. Pióro to ma na sobie napis: *Ovidii Nasonis calamus* (pioro Owidjusza Nazona.)

O TAŃCU.

Erudyci, ludzie sprzeczni i uparci, nie zgadzaią się, kto wynalazł *taniec*; — iedni przypisuią go *Kastorowi* i *Polluxowi* — inni *Minerwie*, która (ieżeli im wierzyć można) skokami wymierzonemi chciała okazać swoie ukontentowanie, po upadku buntowniczych *Tytanów* — cały *Olimp* idąc za przykładem Bogi-

ni, wziął się do *tańca*, i ten iest bez wątpienia początek *balów.* —

Wszystkie ludy szczęśliwe tańcuią — bo taniec iest prawie wszędzie żywém wyobrażeniem szczęścia. — Jednakże, iak utrzymuie Oyciec *Pellepart*, niektóre hordy w *Ameryce*, wyrażaią swoy żal i rozpacz przez *taniec* — ale ieden przykład nie stanowi prawidła. —

Spartanie i *Kreteńczykowie* szli tańcuiąc do boju (1) tak iak we *Francyi* nowo-zaciężni i starzy *grenadjerowie.* — Słusznie aby zwyczaie woiennego ludu, stały się dziedzictwem walecznych. —

Trzeba iednak przyznać, że *taniec* nie we wszystkich Narodach rownych doznawał względów — w Rzymie tańcowano tylko na Teatrze, albo w czasie *Saturnaljów*, kiedy wszystkie rodzaie uciech *tolerowane* były. — Zapewniaią, że *Tyberjusz* wypędził z miasta wszystkich *tancerzy* — i że *Domicyan* kazał zdiąć *togę* Senatorom lubiącym *taniec.* — Te przykłady dowodzą, że wszyscy *despoci* są nieprzyiaciołmi radości. . . . .

Cóżkolwiek bądź, nie zasięgaiąc wzrokiem daléy, iak za horyzont *Galji*, wolno wierzyć, że w tym kraiu tańcuią od niepamiętnych czasów — (2) a lubo to niewinne ukontentowanie było ciągle celem prześladowań moralistów rożnego wyznania, niemniéy iednak tańcuią od iednego końca *Francyi*, aż do drugiego — w *Paryżu* zaś niezawodnie więcéy iak gdzie indziéy. —

Rozważaiąc naturę *tańca* i iego skutki, trudno sobie wystawić, iak mógł na siebie ściągnąć pociski

---

(1) Ztąd zapewne pochodzą przysłowia: *Zaczynać taniec* — to iest bydź pierwszym do *attaku.* — *Iść w taniec* — to iest, bydź uczestnikiem walki —

(2) W czasie napadów *Saraceńskich*, był w używaniu w niektórych południowych prowincyach *taniec*, *Simaa.* — (Czytay *Renegata.*)

tak wielkiéy liczby *Doktorów*, a nawet i ludzi rozsądnych i wolnych od przesądu. —

Genewa, to miasto światłe i wolne, *Genewa*, w któréy kunszta i filozofja tak wielki postęp zrobiły, była długo nieprzyiaciołką *tańca* i *muzyki* (1); dźwięk skrzypców, nie byłby bezkarnie obiiał się w iéy murach — a młode dziewczęta nie śmiałyby utworzyć koła, na weselu iednéy ze swoich towarzyszek. —

Adisson potępia *taniec*, i matki które dozwalaią téy rozrywki córkom. —

Wszystkie Narody prawie lubią *taniec*. — *Anglik* traci nieco ze swoiéy ponurości w wesołym *Szkockim* tańcu — ściśle wszystko rozważaiący *Niemiec*, rozjaśnia twarz swoią w *Lendrze* — a poważny *Polak*, lubił w chwilach wesołości uciąć *Drabanta*. — Można powiedzieć, że *Francuz* stworzony iest do *tańca*. — Były iednak czasy trwogi i klęsk powszechnych, w których ta rozrywka opuściła ulubioną sobie stolicę, albo przybierała charakter szaleństwa i bezwstydu. — Wróciły się szczęśliwsze czasy — *Terpsychora* i Siostra iéy *Erato*, ukazały się znowu na wsi, w mieście i na dworze — i wszędzie im nowe wzniesiono Świątynie. —

Między innemi mieyscami poświęconemi *tańcom*, celował zawsze *Ranelagh* — tamto widziano czoło elegantów i tancerzy *metropoli* Swiata. — *Ranelagh* i teraz w pięknéy porze uczęszczanym bywa — a szczęśliwszy iak inne zakłady, i niektórzy ludzie, zachował dawną swoią sławę. —

Kiedy *taniec Sceniczny* nowe co dzień czyni postępy, *taniec towarzyski* utracił na swoiéy wartości. — Jedna *pirueta*, iedno *entrechat*, zapewniały w ów czas los pięknego młodzieńca — iedno *rond de jambe* albo *échappé*, ustalały sławę młodéy dziedziczki. — Nie tak się teraz rzeczy maią — pragną, żeby rozum człowieka nie w samych się tylko no-

---

(1) Czytay *Dykcyonarz filozoficzny* Woltera. —

gach znaydował — i żeby wychowanie kobiét nie na tym polegało, aby się pokazać *rywalką Kapłanki Opery*. —

I u nas *piruetami* nie zrobi *fortuny!* — Gdyby kto iednak z téy zmiany wyprowadzić chciał wniosek, że mniéy teraz iak dawniéy w *Warszawie* tańcuią, bardzoby się mylił. — Liczne *bale* w czasie Zimy dawane, przekonywaią nas o zamiłowaniu *tańca*. —

Ktokolwiek raczy przypomnieć sobie, że ieden z nayw iększych Królow francuzkich, a razem ieden z nayprzyiemniéyszych ludzi swoiego wieku, mięszał się niekiedy w grono tańcuiących dworzan, a nawet i Artystów przeznaczonych dla iego rozrywki — że *Matylda* Królowa *Duńska* i małżonka *Chrystjana* VII. lubiła taniec — że nayznakomitsze osoby pozwalaią sobie téy rozrywki — naganiać nie będzie zapału, z iakim tego kunsztu bronimy. —

Trzebaż ieszcze dodać, że *taniec* iest obrazem ukontentowania i szczęścia? — trzebaż dodać, że iest potrzebą człowieka, i zbawiennném dla zdrowia ćwiczeniem? — Mamy za sobą naybiegléyszych *Teoryków* — byli nawet tacy, co łącząc *praktykę* z przepisami, przekonali, że równie dobrze umieią tańcować, iak zapisywać *receptę*. — Pominąwszy innych, wspomnimy tylko o sławnym angielskim lekarzu *Mead*, zapalonym stronnikiem téy *gimnastycznéy* rozrywki. — W 60*tym* roku życia, brał lekcye *tańca* od sławnego *Dupré*, aby tym sposobem zmnieyszył szkodliwy wpływ umysłowéy pracy. —

A cóż powiedzą na to nasi poważni *Statyści*, kiedy się wesprę powagą samego *Sokratesa*? — Mędrzec ten, który uczył się tańcować od *Aspazyi*, mówił swoim uczniom: „Smieiecie się widząc mnie tańcuiącego — czyż dla tego mam się śmiésznym wydawać, że zażywam ćwiczenia potrzebnego zdrowiu?" — Kto nie wierzy, niech czyta *Plutarka*. —

Ale dosyć tych uwag — moie czytelniczki lepiéy ieszcze zapewne odemnie *tańca* bronić potrafią. — Mogę im ieszcze późniéy udzielić (ieżeli to moie piérwsze rozumowanie zgadzą się z ich przekonaniem)

wiadomości o *tańcach* rozmaitych ludów, a szczególniéy o tańcach narodowych — a razem przekonać ich o związku iaki między tańcem, a charakterem mieszkańców zachodzi — tym czasem powtórzę z *Berangerem*:

Tańcuycie, tańcuycie dzieci!
Wiek młody
Od burzy nie dozna szkody, —
Póki wam nadzieia świeci,
Tańcuycie, tańcuycie dzieci! —

WSPOMNIENIA
Jednego Podróżnego w Azyi od roku 1802 — do roku 1815.

z tą dewizą:

..... Et tout le fruit
Qu'il tira de ses longs voyages,
Ce fut une leçon que donnent les sauvages:
Demeure en ton pays........

La Fontaine.

Wyciąg piérwszy.

Całe dzieło podzielone iest na rozdziały — w piérwszym, mówi Autor o odnodze *Perskiéy*, o iéy wyspach i o mieście *Maskata*. — „*Maskata* położona nad odnogą *Perską*, iest, mówi on, miasto smutne, iak wszystkie miasta na wschodzie. — Otaczaią ie stare mury z małemi wieżyczkami, na wpół zniszczonemi. — Ulice iego ciasne, brudne, niebrukowane, są nieznośne kiedy wiatr zrywa tumany kurzawy i piasku. — Domy nizkie z płaskiemi dachami, nie maią okien od ulicy, co im nadaie posępną postać — małe ich drzwi okryte żelaztwem i gwoździami, iakoteż ich wysokie mury, czynią ie podobnemi do więzienia." —

Zamiar który miał Autor wrócenia do *Europy* przez *Bassorę*, *Bagdad* i *Alep*, stanowi przedmiot drugiego rozdziału. — „ Podróż wodna z *Maskaty* do *Bassora* nie iest trudna, ale monotonna, a tém samém nudna..... Łodzie czyli *galjoty*, odpływaią codziennie z *Bassory* do *Bagdadu*..... Trzeba się uzbroić w cierpliwość. — Głód, pragnienie, gorący klimat, wszystko to iest do zwalczenia." —

Trzeci rozdział poświęcony iest *Ayderowi-Ali-Khan*, Oycu nieszczęśliwego *Tipoo*. —

W czwartym rozdziale mówi Autor o *Kompanji Indyyskiéy*. — „ Ażeby można ocenić ważność tego zakładu, zważyć trzeba, że posiadłości *Kompanji*, równaią się naylepszéy części *Europy* — że *Indye*, a szczególniey *Bengal*, obfituie we wszystkie nasze płody — prócz tego, ma wiele sobie tylko właściwych — że wszystkie *Kolonje* są w stanie kwitnącym — że niezmierna ludność, równie wstrzemięźliwa iak przemyślna, zdaie się tylko pracować na to, aby zbogacała nowych swoich panów — przestaiąc sama na nayskromniéyszém pożywieniu. — Wszędzie wielkie rzeki, iak *Ganges*, *Gemna* i t. d. ułatwiaią przewóz mieyscowych płodów do sąsiedzkich prowincyi, a szczególniéy do *Kalkuty* — z kąd znowu przemysłowe wyrobki angielskie w zamian odchodzą. — Nie dziw więc, że Rząd Angielski całą swoią zwraca uwagę na tę ważną gałąź zewnętrznego swoiego handlu." —

Szczegóły tyczące się siły zbroynéy, zaymuią rozdział piąty. —

W rozdziale szóstym, mówi Autor o Urzędnikach cywilnych *Kompanji Indyyskiéy*. — „ Władza, bogactwa, wszystko zostaie w ręku tych nowych *Patrycyuszów*, którym los *Indyi* iest teraz podległy. — We wszystkich zdarzeniach, przewodzą Woysku..... Wszyscy zaczynaią od stopnia prostego pisarczyka — ten Nowicyat trwa lat kilka. — Przyymuią ich powszechnie w roku 15 albo 16, do Kolegjum w *Kalkuta*, dla wyćwiczenia się w iezykach wschodnich, poznania dokładnego Kodexów *Muzułmańskiego* i *Indyyskiego*, iakoteż praw własnego Kraiu. — Po u-

kończeniu nauk, zdaią examin i są rozsyłani na *adjunktów* przy sądach, albo *rezydencyach* — a to w miarę usposobienia."—

Przedsiewzięcia *Kompanji Angielskiéy* w *Indostanie*, po odebranéy wiadomości, że *Francuzi* wkroczyli do *Moskwy*, zaymuią rozdział siódmy.—

Konie, Słonie, Bawoły, Węże, maią sobie oddzielnie poświęcone rozdziały.—

Niegdyś *Słonie* szczególniéy odznaczały przepych Władców *Indostanu*. — „Dzisiay, kiedy wszyscy ci Władcy są podlegli prawom *Kompanji Indyyskiéy*, nie wolno im iest chować, tylko małą liczbę tych zwierząt, których utrzymanie bardzo iest kosztowne. — *Anglicy* używaią ich nie równie więcéy — ładuią na nie sprzęty wyższych officerów — w czasach zaś woiennych, używaią *Słoni* do przenoszenia wielkich ciężarów, a nawet i armat, kiedy są złe drogi. — Że zaś *Słonie* umieią dobrze pływać, i z pewnością w niebezpiecznych mieyscach stąpaią, można na nich zupełnie polegać we dnie i w nocy, czy to w górach, czy w przebyciu nayglębszych rzek..... Sędziowie i inni urzędnicy *Kompanji*, używaią *Słoni* w swoich obiazdach — nieodzownie potrzebne są także na polowaniu — i bez ich pomocy, niktby się nie ośmielił uderzać na *Tygrysa*, ukrytego zwykle w ogromnych krzakach i w trzcinie. — Przebyłem na grzbiecie *Słonią*, obszerne bagna i lasy *Bambusów*, przez które nie podobnąby było rzeczą puszczać się inaczéy. — W ogólności, dzikie zwierzęta uciekaią przed *Słoniem*. — *Tygrys Królewski* i *Bawoł* niekiedy tylko rzucaią się na niego — ale *Słoń* wyprawiony na polowanie, nie obawią ich się wcale. — Nie masz Zwierza, któryby się tak szybko obracał. — Nadstawia zawsze nieprzyiacielowi groźne kły i groźniéyszą ieszcze nogę, którą byleby tylko dostał, gniecie go na miazgę. — *Tygrys Królewski* chociażby i naywiększy, nie iest w stanie opierać się dłużéy, kiedy się raz pod nogi *Słonia* dostanie. — Trąbę trzyma zawsze zwiniętą między kłami — a rozwiiaiąc ią z mocą, od iednego zamachu ubiia *Tygrysa*.... Widziano niekiedy rozjuszonego raną *Ba-*

woła, rzucaiącego się na *Słonia* — ale ta zuchwałość, nie uchodzi mu nigdy bezkarnie. — *Słoń* wydaiąc ryk okropny, przytłacza go do ziemi. — W podobnym razie, trzeba się mocno trzymać w *badorze* (siedzęnie umieszczone na grzbiecie *Słonia*) albowiem wstrząśnienie tak iest gwałtowne, iż łatwo można paść na ziemię. — Strzelec umieszczony bliżéy łba *Słonia*, bezpiecznieyszy iest, iak osoba siedząca w *badorze*. — Zdaie się iakoby to zwierze wiedziało, że człowiek wystawiony na piérwszy napad nieprzyiaciela, więcéy troskliwości iego potrzebuie." —

MODY.

Ktoby się spodziewał, że ubior woźniców francuzkich, stanie się wzorem stroiu naypiérwszych elegantek. — Koszula którą woźnice na wierszch wkładaią, zowie się *blouse* — z tąd też poszło nazwisko, powszechnie teraz używanych sukien, maiących króy wymienionych koszul. — *Blouse* woźnicy kosztuie kilkanaście franków — *blouse* elegantki kilkaset. —

Słysząc Paryżankę mówiącą wśród lata: „daycie mi moie futro" — rozumiałby kto, że *temperatura* powietrza w *Paryżu*, znacznie się zniżyła — bynaymniéy — futro letnie iest muślinowe, z kapturkiem, i podszyte atłasem różowym. — Dziwić się tu teraz, że trudno cudzoziemcowi dociec właściwego znaczenia wyrazów. —

Ciekawi iesteśmy, czy nowe suknie *à la blouse* nie spadną cokolwiek w opinji modnego Swiata *Paryża*, iak się w nich *Brunet* i Pani *Vautrin* na scenie pokażą. —

W czasie upałów widziano tu konie pokryte siatką z surowego iedwabiu, z *franzlami* srebrnemi. — Niektóre *Karykle* wybite są *Kroazą* niebieską i białą — *Zokeie* noszą kurtki tegoż koloru, i z téyże materyi. —

WARSZAWA.

Jak widzę nigdy podobno do tego nie przyyydzie, żebym mógł raz iak się należy urządzić moie interessa — móy sposób życia był, iest i będzie zawsze dziwaczny, niestały, niepewny. Choćby mi kto nie wiedzieć iak przekładał, choćbym sam nad planem reformy głowę moią łamał — nie podobna — już się nie odmienię. Mam mierne ale pewne dochody, które co miesiąc do kieszeni moiéy wpływaią — a które razem połączone, składaią dosyć znaczny kapitalik. Troskliwie oszczędzany, rozsądnie rozłożony, mógłby mi na cały rok zapewnić życie wygodne. — Ale na próżno sobie prawię morały — rzadki lekarz coby się sam uleczyć był w stanie.

Piérwszych dni miesiąca, po odebraniu dochodów, iadam zwykle iedno śniadanie u *l'Oursa*, drugie u *Marenża*. Około 2giéy biorę *remizę* i iadę na *Bielany* na obiad — ieżeli niepogoda iest na przeszkodzie, siedzę u *Chovot* — lecę potém na *wieyską kawę* — w Teatrze zaymuię krzesło — a noc całą *Faraonowi* służę — słowem, żyię po pańsku!

Około 10go, a naydaléy koło 15go, rano przestaię na filżance czekulady — ieżdżę dorożką — iem obiad u *Neymanowéy* — kupuię bilet na *parter* — wracam do siebie przed północą.

Przy końcu miesiąca, cieszę się kiedy mogę wypić filżankę kawy u *Brz*... — rozmyślam potém w ogrodzie *Saskim* — na obiad kotlet, albo porcya pieczeni — wieczór gram pod *Kopciuszkiem* w arcaby — przeglądam dzienniki — czasem idę na *Paradyz* — kładę się spać o 10téy z nie bardzo obładowanym żołądkiem.

Jednakże, wyznać muszę, że takie życie ma tysiączne powaby. — Maiąc zawsze iednakie dochody, nie iednakowego losu doznaię. Przechodzę w iednym roku, przez rozmaite życia koleie. Znam przepych,

mierność, biédę — a w chwilach rozsądku, mogę śmiało o tém wszystkiém *filozofować*. Przyymowany koleyno u Panów, u kupców i u mieszczan, iestem zrazu zuchwały i próżny — [daléy skromny — nakoniec uległy i dobry. Zmieniam moie postępowanie, iak mieysce w Teatrze — umiem się stosować do wszelkich zwyczaiów — iestem uczestnikiem wszystkich śmiészności, wszystkich słabości, wszystkich błędów, wszystkich przykrości, wszystkich rodzaiów rozkoszy.

Częściéy iednak doznaię ukontentowania, iak nieprzyiemności. Umiem nawet korzystać ze smutnego mego położenia. W chwilach zupełnego braku, rozmyślam iakim sposobem, mogę naylepiéy użyc świata w chwilach pomyślności. Piszę na ustroniu wiérsze — tak kiedy nie błyszczę zbytkiem, błyszczę talentami. Jedność przedmiotów nudzi człowieka, a tém bardziéy ludzi wielkiego świata. *Salonowy* poeta J... byłby mniéy nudnym, gdyby go rzadziéy widziano. Ja przeciwnie kiedy się znowu w *Salonie* ukażę, wszyscy mnie otaczaią, szukaią — iestem nowością!

Poznałem z doświadczenia, że częstokroć nasze wady, większe nam często czynią przysługi, iak nayświetniéysze przymioty. *Diversité, c'est ma devise!* powiedział *Lafontaine*. Trzymam się ścisle tego zdania — a ukazuiąc się *perjodycznie* na scenie świata, i sam się bawię, i innych nie nudzę.

Obiaśnienie ryciny przyłączonéy do Nru 26.

Kapelusz *Sparterowy*, podobnym ozdobiony węzłem. — Szlafroczek *perkalowy*, ozdobiony *bandami* z *tiulu* i garnirowaniem *w wodę muślinowém*. Przepaska ze skóry *rossyyskiéy*.

Explication de la gravure.

Chapeau de *Sparterie*, orné d'un noeud pareil. *Robe-Redingote* de perkale, ornée de bandes de tulle et de bouillons de Mousseline. — Ceinture de cuir de *Russie*.

POEZYA

Miłość i Himen.

W rozkosznym gaiu *Cytery*,
W młodych towarzyszów gronie,
Nadobny Synek *Wenery*,
Bawił się na matki łonie. —

Jedni nowe kuli groty,
Drudzy igrali w milczeniu,
Inni lali kołczan złoty. —
Gdy wszyscy są w zatrudnieniu

Himen dawno rozgniewany
Na niestałość *Kupidyna*,
Przybiegł z miasta zadyszany,
I tak doń mówić zaczyna:

„ Żuchwałe i srogie dziecie!
Slepo rzucasz swoie groty,
Dla tego teraz na świecie,
Nie masz iuż małżeńskiey cnoty. —

Ty mi zrywasz wszystkie związki,
I świat tobie tylko służy —
Porzucę me obowiązki,
Jeżeli tak potrwa dłużey. —

Rozwód teraz tylko w modzie,
Z wiarą się ani odzywać. —
Ta dufna w swoiey urodzie,
Chce mężowi rozkazywać. —

Kiedy ten nad regestrami,
Siedzi w domu iak przykuty,
Żoneczka z towarzyszkami,
Zwiedza bale i reduty. . . . .” —

Uśmiéchnąwszy się chłopczyna,
„ Porzuć, przerwie, próżne skargi —

Nie miłości to w tém wina,
Że na świecie są zatargi. —

Rzadko mi palą ofiary,
Złoto małżeństwa koiarzy —
Złota chce młody i stary,
Nie urody, wdzięków twarzy. —

Wierzay mi bracie kochany,
Miłość w swych razach nie błądzi —
Plutus kłóci wszystkie stany,
Bo on teraz światem rządzi ". —

UCINKI.

Na Żarłoka.

Oto mi Żarłok nie lada —
Po sześciu daniach, *sławę sąsiadów obiada.* —

do lubiącego Zwierciadło.

Janie! czemuż Zwierciadła upatruiesz wszędzie —
Pomiarkuy się.... *cóż bowiem żona robić będzie?* —

Korzyść z trzymania ciągłego lekarza.

Chciwiec innych uczucia miarkuiąc po sobie,
Spytany: czemu ciągle ma lekarza? — powie:
„ *Czasowy* ma zysk większy *w naydłuższéy chorobie,*
Ciągle płatny dbać musi *o naydłuższe zdrowie.*" —

A. K.

Szarada.

Piérwsze obiaśnia, a na odwrót boli —
Drugie wodny mieszkaniec, a na odwrót woda —
Wszystko piękne, a iednak nie mieściło Króli,
Miasto, które nie iedna dotknęła przygoda.

J. A.

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze: *Peru-ka.*